

## Eleata ze Szczecina

(Dokończenie ze strony 3)

wstającą w obliczu grupy sądów, w sumie trudnych do pogodzenia, chociaż z osobna wyglądających wiarygodnie". Dla przykładu, w czasach przed Sokratesem filozofowie wyrażali następujące niezgodne ze sobą przekonania: (a) Istnieją zmiany fizyczne, (b) Istnieje coś, co opiera się fizycznym zmianom, (c) Materia podlega zmianom, (d) Materia jest wszystkim, co istnieje, chociaż przybiera różne postacie. Sprzeczność tych czterech zdań można rozwiązać na cztery sposoby: a) Zaprzeczyć pierwszej; zmiana jest tylko złudzeniem (Parmenides i Zenon z Elei); b) Zaprzeczyć drugiej; nic nie jest w stanie oprócz się fizycznej zmiany (Heraklit); c) Zaprzeczyć trzeciej; materia opiera się zmianom, chociaż na poziomie mikroskopijnym jako atomy; d) Zaprzeczyć czwartej; istnieje coś jeszcze oprócz materii; forma rozumiana albo jako struktura geometryczna (pitagorejczyk, pitagoreizm); albo jako proporcja arytmetyczna (Anaksagoras), albo też jako abstrakcyjna forma (Platon). Aby usunąć aporetyczną sprzeczność, trzeba zrezygnować z jednego z sądów, które składają się na aporię, tyle, że zawsze jest do wyboru pewna mnogość możliwości i sama logika nie dokona rozstrzygnięcia.."

Przypominając, że zapis aporii nazywa się aporematem, przerwę na moment rozważania autora hasła encyklopedycznego i wrócę do książki próz poetyckich Leszka Dembka. Czym ona jest? Z punktu widzenia treści sygnalizowanej tytułem to zbiór rzeczywistych lub intencjonalnych aporematów. Tych ostatnich jest naturalnie znacznie więcej. Ale wyrazistość pierwszych nie ulega wątpliwości. Jako przykład koronny pragnę cytować niemal całkowicie przedsokratejską czy eleacką konstrukcję; „Idź zobacz ideał. Jaki ideał. Jest tylko jeden. Byłeś? Byłem. Nie widziałem. Bo jest”. (1. 44).

Czytając te słowa przypominałem sobie wykłady o. Mieczysława Krąpca z metafizyki i prof. Legowicza z historii filozofii starożytnej. I może dlatego nie zdziwiłem się tytułem „Widmo”, pozornie nie pasującym do przytoczonego w całości tekstu wyimaginowanej scenki. W kontekst tego toposu wpisana jest ironia stanowiąca przejaw daleko idącego sceptycyzmu. Bo kto dzisiaj serio chciałby się zajmować bytami idealnymi? Odeszliśmy nie tylko od dociekliwości przedsokratyków i eleatów, ale również od Platona, nawet tego Platona pojmanowanego materialistycznie na modłę Maxa Webera. Czy jesteśmy lepsi, szczęśliwsi? Chyba nie! Wrócimy jednak do przerwanej lektury cytowanego hasła, gdyż najważniejszy dla nas jest aktualny aspekt tematu aporii.

„Uporczywość, z jaką aporie występują w dziejach ludzkiego namysłu, sprawiła, że antyczni i współcześni sceptycy, aby uniknąć błędów, generalnie podali w wątpliwość możliwość uzyskania niewątpliwego poznania”. (2, 33). Jest więc Dembek sceptykiem nad sceptykami. Z perspektywy poetyckiej, silnie zmetyforizowany, acz pozornie prosty tekst, zda się mówić, że cały nasz świat odbieramy jako

jedną wielką aporię, a poeta tylko zapisuje swe aporematy w formie wierszy prozą, których podmiotem lirycznym jest... Everyman, bo przecież wszyscy dostrzegamy współistnienie Chaosu i Ładu, harmonię przeciwieństw. Co więcej, poeta jakby proponował Czytelnikom zabawę w uświadomienie sobie ich własnych aporii, bo w świecie antynomii są ku temu nieograniczone możliwości.

Co można stwierdzić na temat języka tych wierszy prozą, oprócz banalnego stwierdzenia, że jest to literacka współczesna polszczyzna warstw oświeconych? Niestety, fatalny stan naszej leksykografii widoczny w braku słownika frekwencyjnego współczesnej polszczyzny, uniemożliwia nam rzetelny opis czy charakterystykę statystyczną leksyki „próż poetyckich” Dembka. Stanowi to, zresztą, bolączkę wszelkich uwag dotyczących języka polskich pisarzy.

Niedogodność blokująca rzetelne uwagi odnośnie leksyki indywidualnej każdego pisarza. Jesteśmy zdani na intuicję i rozsądek. Uważam, że słownictwo tych wierszy prozą składa się z dwóch warstw.

Pierwsza, najliczniej reprezentowana, składałaby się ze słów codziennego użytku o częstotliwości w granicach 1-4000, a więc słownictwa całkowicie zrozumiałego, potocznego, prawie gazetowego, odległego od wyrafinowanej leksyki poetyckiej... Zwłaszcza tych autorów, którzy starają się realizować, kontekstualną przybosiową zasadę „słów dziwnych się (sąsiednim) słowom”. Drugą warstwę prezentują nazwy własne, jednostkowe, na ogół postaci z historii sztuki, kultury i nauki, bądź nazwiska bohaterów znanych dzieł literackich. Częstotliwość pojawienia się słów takich jak Marquez, Rembrandt, Vermeer, „poeta Adam Z.” (Zagajewski, Ziemiannin ?) lokuje je w przedziale pierwszych 42-45 tysięcy. Widoczna niewspółmierność obu warstw, zerwanie ciągłości frekwencyjnej wynika najprawdopodobniej z realizacji projektu „Aporia”. Samo to słowo, przypuszczalnie, znalazłoby się w granicy około 85-90 tysięcy, jeśli przyjmijemy, że zapas leksykalny polszczyzny to 100 tysięcy słów. Można by długo zastanawiać się nad przyczynami takiego rozwarstwienia i braku ciągłości, ale w tym wypadku wyjaśnienie jest niesłychanie proste; konsekwentna realizacja projektu. Problem trudny, filozoficzny może być wyjaśniony najlepiej przy pomocy prostych, zrozumiałych słów. Tym bardziej, że warstwa filozoficzna nie dotyczy jedynie paradoksalnych rezultatów rozumowania.

Drugim, oprócz „Widma”, okazowym aporematem jest wiersz prozą pt. *Żołnierz*: „Żołnierzu gdzie idziesz. ...Idę szukać pana B. Po co? Żeby do Niego strzelić gdyby Go nie było. Musi być. Inaczej musiałbym Go... zabić” (1, s. 27). W celu przyzwoitej, nietuzinkowej interpretacji cytowanej scenki trzeba przypomnieć, że koronny dowód św. Tomasza na istnienie B(oga) wg brytyjskiego logika A.L. Ayera (1910-1989) jest obarczona błędem *petitio principii*. Wymowa tej scenki jest mimo wszystko dość jednoznaczna; Everyman udaje się na poszukiwanie Boga, w którego egzystencję wierzy, ale jest w postaci skonkretyzowanej żołnierzem i przy negatywnym rezultacie poszukiwań musiałby więc odrzucić

swoją wiarę „zabić Boga w sobie”. Przesłanie tego wiersza wydaje się dość jednoznaczne: status społeczny każdego z nas jest ważniejszy niż poglądy.

Można się z takim stwierdzeniem spierać, ja np. nie jestem zwolennikiem tego stanowiska, ale nie mu odmówić racji zwłaszcza w dobie postmodernizmu. Tekst ten, sugerując aluzje do znanych poglądów Nietzschego czy Dostojewskiego nie jest ateistyczny czy nihilistyczny. „Żołnierzowi-Człowiekowi” pozostaje jeszcze do akceptacji stanowisko Tertuliana czy słynna koncepcja pascalskiego zakładu. Określenie polszczyzny Dembka mianem współczesnego języka inteligentnego, dość przejrzystego, raczej wolnego od frazeologizmów czy wulgaryzmów, ma jednak nieliczne wyjątki. Np. na s. 23 znajdziemy wulgarny frazeologizm „dać w mordę”. W tych wierszach prozą pisanych na ogół prostymi oznajmującymi zdaniem, zawierającymi również sporo równoważników zdań nie ma konstrukcji gramatyzowanych, zwracających uwagę na jakiś fragment tekstu. Rzadko występują też słowa w funkcji ekspresywnej oraz imperatywnej, częściej w funkcji apelatywnej, co wiąże się z koncepcją samego projektu. Ciekawie wygląda problem środków stychotwórczych, które w tym wypadku należałoby powiązać z zapisem, uwzględniając charakter tekstów.

Podobnie, jak w wierszu wolnym stanowiącym dziś około 95 proc. publikowanych tekstów poetyckich, twory Dembka zawierają akcję, anegdotę, opis jakiegoś zdarzenia i to łączy je z tą najbardziej popularną formą wiersza, natomiast nie ma przerzutni, rozczłonkowania, paralelizmów. Nie ma też typowego dla wiersza prozą wersetu sądząc po zapisie byłaby to normalna proza, o trochę zmodyfikowanych zasadach interpunkcji, a więc „Pan B.” zamiast „Pan Bóg”. „Matka B” zamiast „Matka Boska”. Ba, autor nie wyodrębnia opisu i dialogu mowy pozornie zależnej i mowy niezależnej łącząc te elementy komunikatu w jeden ciąg liniowy... Taki zapis stosuje wielu „nowoczesnych” prozaików. Na przykład portugalski noblista Jose Saramago (1922-2010). Niewątpliwie jest to nowatorskie podejście do wiersza prozą. Możliwe do wykonania ze względu na metafizyczny charakter projektu. Z figur retorycznych i tropów poetyckich w tekstach Dembka najczęściej stosowana jest – jak już wspominałem – synekdocha. Nie ma epifory ani anafory, chyba ze względu na niewielkie rozmiary komunikatów poetyckich i linearną ciągłość zapisu. Przechodząc do topiki, pragnę zwrócić uwagę na występujący w kilku „wierszach” topos UFO-ludka, niewątpliwie zaczerpnięty ze współczesnej cywilizacji. Uważam, że zgodnie z założeniem książki reprezentuje on meta aporię tej cywilizacji ukształtowanej przez naukę i technikę – dwoistą korpuskularno – falową teorię materii... Naturalnie, Czytelnicy mogą nie zdawać sobie sprawy z konotacji tekstów, które przedstawiłem ale z pewnością zastanowi ich niezwykłość i lapidarność proponowanych aporematów. Warto też dodać, że wielu ludziom, zwłaszcza młodym lektura utworów SF zastępuje poezję. I to jest ważny rys naszej kultury. ■